

Prawda dziennikarska stara jak świat

Glosa do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04

WALDEMAR GONTARSKI

Wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza. Jeżeli zarzut okaże się nieprawdziwy, dziennikarz zobowiązany jest do jego odwołania.

(sygn. akt III CZP 53/04)

Aprobata poglądu mniejszości

Uchwała ta została wydana wbrew dominującemu pogładowi orzecznictwa i piśmiennictwa prawniczego, opartemu na następującym założeniu (tak np. Z. Radwański, glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSP 2005, nr 9, poz. 110):

- Artykuł 24 § 1 k.c. chroni tylko przed bezprawnym naruszeniem (i zagrożeniem) dobra osobistego, w szczególności dobrego imienia (cześć zewnętrzna) i jako taki nie wymaga zawinienia.
- Każdy zarzut nieprawdziwy atakujący dobre imię jest w ostateczności bezprawny.
- O bezprawności naruszenia decyduje wyłącznie kryterium obiektywne,

a nie wina. Natomiast kwestię przestrzegania staranności utożsamia się z winą (*culpa*).

Zaprobowany w glosowanej uchwale poglądy mniejszości przedstawiałem na łamach *Rzeczpospolitej* (m.in. „Jaka prawda obowiązuje dziennikarza. Po wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Aleksander Kwaśniewski – «Życie»”, *Rzeczpospolita* z 20 maja 2003 r.) oraz *Gazety Prawnej*. Chodzi o to, że w przypadku dopełnienia przez dziennikarza podstawowych obowiązków ustawowych w postaci szczególnej staranności i rzetelności, należy rozważyć wykluczenie bezprawności pojmowanej obiektywnie, bo staranność oznacza obiektywność. Jednocześnie definiowałem pojęcie prawdy w ujęciu arystotelesowskim – jako zgodność opisu z rzeczywistością. Możliwości poznawcze człowieka są ograniczone, więc żądanie od dziennikarza w każdej sytuacji prawdy materialnej oznaczałoby żądanie rzeczy niemożliwej. Na potwierdzenie tej tezy powoływałem orzecznictwo strasburskie (wyrok z 28 września 1999 r. sprawa *Dalban przeciwko Rumunii*) głoszące, iż nie do zaakceptowania jest sytuacja, w której dziennikarz może formułować wypowiedzi krytyczne wyłącznie pod warunkiem, iż wykaże ich prawdziwość. Zwolennicy żądania od dziennikarza prawdy polemizowali, że orzecznictwo to dotyczy wypowiedzi ocennych, a nie faktów. Taka interpretacja wyroku strasburskiego jest obarczona błędem logicznym. Krytyka prasowa – mówiąc w skrócie – składa się z części opisowej i ocennej. Najpierw

kogoś lub coś opisujemy. Następnie w drodze wnioskowania ujemnie oceniamy (krytykujemy). Kryterium prawdziwości dotyczy jedynie części opisowej. Chociaż w myśl art. 41 ustawy z 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (p.p.), ujemna ocena, żeby mieściła się w ramach sformułowanego w tym przepisie kontratywu, powinna być m.in. rzetelna (a ponadto powinna mieć charakter *ad rem* i być zgodna z zasadami współżycia społecznego, co w pierwszej kolejności oznacza zakaz posługiwania się słowami powszechnie uważanymi za obraźliwe), tzn. powinien wystąpić logiczny związek między podstawą faktyczną a oceną formułowaną w oparciu o nią. Oceny z natury jako subiektywne wymykają się spod takiej kwalifikacji. W tym sensie w orzecznictwie strasburskim jest mowa o prawdziwości wypowiedzi krytycznych.

Doktrynalne i judykaturalne nieporozumienia wokół relacji między szczególną starannością a prawdą dziennikarską (tj. prawdą arystotelesowską zrelatywizowaną przez klauzulę generalną „szczególna staranność”, czyli klauzula ta jest ustawowym kontraktem wypowiedzi opisowej) po części można tłumaczyć niewyjaśnianiem treści tych pojęć. Również uzasadnienie glosowanej uchwały byłoby bardziej przekonujące, gdyby zawierało wy tłumaczenie, czym jest wypowiedź krytyczna i co oznacza pojęcie prawdy materialnej oraz gdyby zawierało objaśnienie na czym polega różnica między klauzulami generalnymi szczególną staranność i rzetelność (klauzule te nie są tożsame, bo gdyby tak było, to ustawodawca racjonalny wybrałby tylko jedną z nich). Tego w tej uchwale SN zabrakło.

Dobry zawodowiec i dobry człowiek

Przepisem zawartym w art. 12 ust. 1 pkt 1 p.p. nałożono na dziennikarza dwa podstawowe obowiązki:

- szczególną staranność – klauzula ta ma charakter obiektywny (abstrakcyjny), nie uwzględnia intencji oraz osobistych właściwości dziennikarza, oznacza podejście instrumentalne (racjonalność prakseologiczna), przy którym punktem odniesienia są kryteria oparte na wiedzy (praktycznej i teoretycznej) wymaganej od wzorcowego (dobrego) zawo-

dowca; ze względu na swą obiektywność klauzula ta stanowi kontratyp wypowiedzi opisowej;

- rzetelność, czyli sumiennosc (uczciwość) – jest subiektywna (składa się więc na kontratyp wypowiedzi cennej), istotne są możliwie najlepsze intencje, pozytywny stosunek psychiczny do wykonywanej pracy dziennikarskiej (zasada dobrego człowieka), tzn. bierze się pod uwagę osobiste właściwości, oceniane w kategoriach dobra i zła, czyli tutaj chodzi o podejście aksjologiczne, o kryteria najlepszej woli i wiedzy zawodowej konkretnego dziennikarza.

Dziennikarz przestrzegający szczególnej staranności (i rzetelności), czyli dziennikarz realizujący swoje prawo podmiotowe, jeśli nawet poda nieprawdziwe zarzut (lub sformułuje ujemną ocenę) naruszające czyjąś cześć, skorzystać może z prawa do błędu nieodpartego. Takie podejście jest stare jak świat. Starożytni Rzymianie w następujący sposób pojmowali wykonywanie prawa podmiotowego: *qui iure suo utitur neminem laedit* (kto korzysta ze swojego prawa, nikogo nie krzywdzi). Jeśli prawo podmiotowe dziennikarza jest oparte na zasadzie starannego działania, odpowiedzialność prawna w przypadku wypowiedzi opisowych nie może być formułowana w oparciu o zasadę ryzyka nieustalenia prawdy. Jedno (staranność) nie da się pogodzić z drugim (ryzyko). Analogicznie rzecz się ma z obowiązkami i odpowiedzialnością pracownika – art. 100 § 1 k.p. (sumiennosc i staranność, zamiast ryzyka).

Prawo do błędu

Prawo do błędu nieodpartego u jurystów rzymskich znajdowało uzasadnienie również na gruncie koncepcji rzeczy niemożliwych – *impossibilitas* (niemożliwość obiektywna, przeciwstawiana niemożliwości subiektywnej – *impotentia*). Na kolumnach gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie znajdujemy następującą inskrypcję łacińską: *Impossibulum nulla obligatio est* (to co niemożliwe, nie rodzi zobowiązania – reguła sformułowana przez Celsusa). Powiemy więc: *lex neminem cogit ad impossibilia* (prawo nikogo nie zmusza do rzeczy niemożliwych).

Rzymianie ograniczali koncepcję rzeczy niemożliwych wymogiem obiektywności. Zastrzegali, że chodzi o świadczenie obiektywnie niemożliwe do wykonania, tj. gdy nikt nie potrafi wykonać. Jeśli występuje niemożliwość subiektywna – gdy jeden dłużnik ze względu na swoje indywidualne cechy nie był w stanie zobowiązania wykonać, a inni byli – zobowiązanie jest ważne.

Taki jest też sens prawdy wymaganej od dziennikarza na podstawie art. 6 ust. 1 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 p.p., tj. prawdy obiektywnie możliwej do ustalenia.

Uzasadniony interes

Jednakowa jest ranga wolności słowa i prawa do ochrony czci – wychodząc z tego założenia SN w uchwale zwraca uwagę, że działanie w uzasadnionym interesie oznacza działanie w przeważającym interesie. Dochodzi do ważenia kolidujących interesów. Ochrona czci może okazać się mniej istotna niż korzyści wynikające z tytułu jej naruszenia. Odwołanie się do działania w przeważającym interesie ma większe znaczenie w przypadku wypowiedzi ocennych niż opisowych. Jednak również w przypadku wypowiedzi o faktach można znaleźć stosunkowo duży margines swobody zawartej w zwrocie „obrona społecznie uzasadnionego interesu”. Np. naruszenie czci polityka, gdy dziennikarz dopełnił szczególnej staranności i rzetelności, a mimo to podał nieprawdę naruszającą dobre imię, może stanowić mniejszą wartość społeczną niż prawo społeczeństwa do informacji i związane z tym prawo do jawności życia publicznego.

Co istotne, nie każde działanie jest działaniem w obronie społecznie uzasadnionego interesu, lecz tylko takie, które w danej sytuacji faktycznie temu służy. Nie jest nim np. ograniczenie się do epatowania sensacją.

Jak zwraca uwagę SN, ciężar dowodu odnośnie dochowania szczególnej staranności i rzetelności oraz działania w interesie społecznym, spoczywa na dziennikarzu.

Autosprostowanie

Działanie w celu realizacji społecznie uzasadnionego interesu połączone z zachowaniem szczególnej staranności i rzetelności, oznacza „wykazanie przesłanek

decydujących o wyłączeniu bezprawności naruszenia dobra osobistego w momencie opublikowania materiału prasowego” – zwraca uwagę SN i jednocześnie podkreśla: „Nie oznacza to definitywnego wyłączenia uzyskania przez pokrzywdzonego satysfakcji (ochrony prawnej) jeżeli okaże się, że pomimo spełnienia wszystkich wymagań (co spowodowało wyłączenie bezprawności naruszenia dokonanego aktem publikacji) materiał prasowy zawierał zarzuty nieprawdziwe”. Wtedy mamy nową sytuację prawną – nową w stosunku do tej, która miała miejsce w momencie opublikowania materiału prasowego. Skoro sytuacja jest nowa, trzeba ją na nowo ocenić pod względem prawnym. Powstaje obowiązek zamieszczenia przez dziennikarza autosprostowania. Uzasadnienia wymogu autosprostowania SN poszukuje w pozaprawnych normach deontologicznych, tzn. w kodeksach etyki dziennikarskiej.

Stanowisko takie generalnie zasługuje na aprobatę, ale podstawę normatywną autosprostowania można znaleźć bezpośrednio w ustawie. Wystarczy skorzystać z rzetelności (zasada dobrego człowieka) – art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego. Jeśli dziennikarz będzie zwlekał z autosprostowaniem, można sięgnąć po powództwo z żądaniem zamieszczenia przeprosin (oświadczenia odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie) – art. 24 § 1 zd. drugie *in fine* Kodeksu cywilnego. Bezprawność (art. 24 § 1 zd. pierwsze) polega tutaj właśnie na niedopełnieniu obowiązku rzetelności. Jednak, jeśli wcześniej dojdzie do zamieszczenia sprostowania w trybie art. 31 pkt 1 p.p., autosprostowanie wydaje się być zbędne.

REASUMUJĄC: Na gruncie filozoficznym (pojęcie prawdy materialnej) i na gruncie koncepcji ustawodawcy racjonalnego (prawo nie może wymagać rzeczy niemożliwych), nie do zaakceptowania jest sytuacja, w której dziennikarz jest uprawniony formułować wypowiedzi prasowe wyłącznie pod warunkiem, iż wykaże ich prawdziwość. Zresztą, żeby nie wyważać otwartych drzwi, wystarczy sięgnąć do starożytności – do pojęcia prawdy zdefiniowanej przez Arystotelesa opartej na zasadzie niesprzeczności oraz do rzymskiego pojmowania prawa podmiotowego i rzymskiej koncepcji rzeczy niemożliwych. ■